

Transport szuka kierowców. Spotkanie w SUP.

Wiesław Turek Data publikacji: 14.01.2014

10 stycznia w Sądeckim Urzędzie Pracy odbyło się spotkanie poświęcone problematyce zgłaszanej przez sądeckie firmy transportowe. Na spotkaniu poruszono zagadnienia braków kadrowych, dostosowania systemu szkolenia i kształcenia kierowców do potrzeb pracodawców. Poza przedstawicielami przedsiębiorstw transportowych wzięli w nim udział członkowie Rady Zatrudnienia dla Miasta Nowego Sącza, przedstawiciele instytucji szkoleniowych i publicznych służb zatrudnienia.

BRAKI KADROWE OGRANICZAJĄ ROZWÓJ

Rozwój firm transportowych w regionie ograniczony jest możliwościami zatrudnienia nowych kierowców – takie zdanie wyrazili właściciele firm transportowych z regionu sądeckiego. Spotkanie poświęcone temu zagadnieniu odbyło się z inspiracji Piotra Litwińskiego, właściciela jednej z takich firm i było częścią posiedzenia Rady Zatrudnienia (Piotr Litwiński jest członkiem RZ).

Piotr Litwiński przedstawił sytuację kadrową firm transportowych. W wystąpieniu zaakcentował znaczenie branży transportowej dla gospodarki narodowej i pozycję europejskiego lidera przewozów. - Polski transport odbudował się sam – przekonywał Piotr Litwiński. – A teraz 94 proc. transportu w Niemczech wykonują Polacy, a wpływy z transportu stanowią 12 proc. polskiego PKB. Do tych aut potrzeba dobrych, wykształconych kierowców. A są niejednokrotnie niedokształceni – zaznaczył.

Branża transportowa chce zatrudniać, i to zarówno w skali kraju, jak i regionu. Zatrudnienie chce zwiększyć trzy czwarte firm transportowych, a liczba miejsc pracy dla wykwalifikowanych kierowców może wynieść od 300 do 400. - Głównym problemem pracodawców z firm transportowych jest deficyt kierowców kat. CE z doświadczeniem zawodowym, stąd większość przedsiębiorców deklaruje, że w przeciągu ostatniego roku w większości przyjęci zostali do pracy kierowcy bez doświadczenia – potwierdził Sławomir Gałda, pośrednik pracy z SUP, który przeprowadził rozpoznanie potrzeb kadrowych w 20 firmach.

Pracodawcy skarżyli się, że większość kandydatów do pracy nie potrafi rozliczać czasu pracy, zabezpieczać towarów czy optymalizować zużycia paliwa. - Pracodawcy coraz częściej oczekują od kandydatów do pracy znajomości mechaniki samochodowej oraz podstawowej znajomości języka angielskiego i dość często napotykają w tym zakresie na problem - dodał Sławomir Gałda.

Niewystarczające kwalifikacje kandydatów na kierowców podkreśla Tadeusz Węgrzyn, egzaminator nadzorujący z Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu. – Zdający nie dają sobie rady z programem, z czasem pracy, zabezpieczeniem ładunku i tym podobne – zdradza. W efekcie egzamin zdaje tylko jedna trzecia z nich, a pracę podejmuje ledwie połowa.

ŚRODKI ZARADCZE

Stanisława Skwarło, dyrektor SUP akcentowała, że urzędy pracy, w tym Sądecki UP, starają się wychodzić tym oczekiwaniom naprzeciw organizując szkolenia kandydatów na kierowców. Corocznie kursy na prawo jazdy kategorii CE i D kończy kilkadziesiąt osób. Przedstawiciele urzędów pracy podkreślali, że przy realizacji szkoleń obowiązują ściśle określone procedury. – Przepisy resortowe narzucają określoną proporcję godzin: teoria 150 – 300 godzin, praktyka 20 – 30 godzin – informował zebranych Michał Nowak z Powiatowego Urzędu Pracy dla Powiatu Nowosądeckiego. – Wiemy, że Ministerstwo Pracy zastanawia się nad uruchomieniem dodatkowych środków na szkolenie kierowców – dodał.

Firmy radzą sobie organizując kursy doszkalające we własnym zakresie. Tak robi na przykład firma BATIM. Marek Gunia, dyrektor do spraw transportu tej firmy. – Zatrudniamy każdego świeżego kierowcę, ale robimy mu egzamin wewnętrzny. Zdaje co drugi - ubolewał dyrektor. – Kandydaci boją się

u nas pracować. Bardzo dobrze płacimy, ale kandydaci obawiają się, że nie sprostają wymaganiom – dodał.

Piotr Litwiński podparł ocenę sytuacji w kształceniu kierowców doświadczeniem historycznym. – Najlepsi kierowcy byli wtedy, kiedy w szkołach był zawód „kierowca – mechanik” – przekonywał. – Skąd się wzięło zagłębienie transportowe w Nowym Sączu? Bo była tu jedna z trzech szkół samochodowych w Polsce. Powinna tu działać szkoła typowo samochodowa, kształcąca od podstaw – podsumował Piotr Litwiński. Podobnego zdania był Marek Gunia: - Teraz kierowca musi się znać na wszystkim. Kandydaci na kierowców muszą być kształceni od podstaw, przekwalifikowanie się nie wystarczy.

URUCHOMIĆ NOWY KIERUNEK?

Czy kierowca może się znać na wszystkim? Zagadnienia związane z kształceniem kierowców wyjaśniał Józef Klimek, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Nowego Sącza. – Wszyscy mówią o zawodzie „kierowca mechanik”, który w wykazie zawodów nie istnieje – przypomniał. Obecnie sądecki Zespół Szkół Samochodowych kształci w wielu specjalnościach samochodowych, ale jednolitego kierunku, łączącego umiejętności kierowcy i mechanika nie ma. Możliwe jest natomiast uruchomienie w formie szkoły policealnej pokrewnego kierunku, „technika transportu samochodowego”. - Nigdy nie było przeszkód, żeby uruchomić taki kierunek, ale czy jesteśmy pewni, że będą chętni? – zastanawiał się dyrektor Klimek.

Dyrektor przypomniał także, że kształcenie w zawodach tego typu jest bardzo drogie, tym niemniej władze lokalne nie odmówią pomocy w uruchomieniu nowego – starego kierunku. - Prezydent Ryszard Nowak będzie z pewnością wspierał państwa działania, ale w pierwszym rzędzie to organizacje branżowe transportowców muszą występować do ministra do spraw transportu ze swoimi postulatami. Musicie po prostu stworzyć oddolną inicjatywę – podsumował Józef Klimek.

Słowa dyrektora potwierdził Andrzej Góra, dyrektor „samochodówki”. – Ten kierunek (technik transportu drogowego – red.) byłby bardzo drogi, a nabór niepewny. Gdyby udało się stworzyć taki zawód w normalnym cyklu czteroletnim dla młodzieży po szkole gimnazjalnej, a nie w formie szkoły policealnej, gdzie uczeń mógłby uzyskać prawo jazdy i zdać maturę, to co innego – przekonywał dyrektor. Wicedyrektor szkoły do spraw dydaktycznych Maksymilian Zieliński wskazywał na niekonsekwencje prawne w istniejących przepisach i brak wystarczającej bazy do nauczania przedmiotu, zwłaszcza odpowiedniego placu manewrowego. – Jesteśmy przygotowani do uruchomienia nowego kierunku kształcenia w 80 proc. – ocenili goście z „samochodówki”.

Jednym ze sposobów na rozwiązanie sytuacji może być projekt Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie, przedstawiony przez Małgorzatę Dudziak. – Żaden kurs nie nauczy tego, czego państwo wymagają – oceniła kierownik projektu Małopolskie Partnerstwo Instytucji w obszarze rynku pracy, edukacji i szkoleń. – W Małopolsce planowane jest zbudowanie kilku centrów kompetencji zawodowych, z pewnością jeden z takich centrów będzie dotyczył transportu i logistyki – zapowiedziała.

O SREBRA TRZEBA DBAĆ

Wnioski z dyskusji starał się zebrać Jan Załubski z Sądeckiej Izby Gospodarczej, skupiającej wiele podmiotów zajmujących się biznesem transportowym. – Musimy sami sobie pomóc w perspektywie krótkoterminowej – przekonywał. Druga, długookresowa ścieżka to szkolenie kierowców w odpowiednio zmodyfikowanym systemie edukacji. – Trzeba zdefiniować ośrodek szkoleniowy, który sprostą wymaganiom branżowym. Chcemy jako SIG włączyć się w organizację tych dwóch ścieżek – zadeklarował Jan Załubski.

Z pomocą firmom transportowym przyjdą także nowe instrumenty wsparcia. Wprowadzony będzie między innymi tzw. bon szkoleniowy dla bezrobotnych. Osoba, która otrzyma taki bon, będzie mogła samodzielnie wybrać firmę szkoleniową. – Rozsądek podpowiada, że będzie to firma najlepsza – skwitowała Małgorzata Dudziak.

Spotkanie podsumowała wiceprzewodnicząca Rady Zatrudnienia i radna wojewódzka Marta Mordarska. – W pierwszej kolejności weźmiemy się za sprawy, na które mamy wpływ. Na system kształcenia wpływu nie mamy – oceniła. – Są duże pieniądze na centra branżowe. Ściągniemy dyrektora Wydziału Edukacji Urzędu Marszałkowskiego i spróbujemy wypracować model centrum kompetencji zawodowych. Sądzę, że uda nam się wypracować taki model, który będzie dla państwa pomocny. Firmy transportowe są naszymi srebrami rodowymi, a o srebra trzeba dbać – podsumowała Marta Mordarska.